№ 98. Kraków 29 Kwietnia — Sobota. Rok 1854.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 grp. następne po 3 grosze — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☛ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

☛ **Dla wygody Szanownych Abonentów zamiejscowych, którzy się z zaprenumerowaniem *Czasu* spóźnili, ogłasza się dwumiesięczna przedpłata, to jest na miesiąc Maj i Czerwiec b. r. kwartału II w kwocie złr. 3 kr. 20 mon. konw.**

Administracya Dziennika Czas.

Kraków 28 kwietnia.

Opis teatru wojny nad Dunajem podaliśmy czy-
telnikom naszym skreślony piórem p. Saint Ange
jednego z redaktorów dziennika *Débatów*. Zda-
wało nam się, że opinia publiczna przyjęła ar-
tykuły z pewnem zajęciem, że sposób pisania
p. Saint Ange przypadł jéj do smaku. Dla tego
z pośród licznych opisów brzegów morza Balty-
ckiego, i wysp które drugim teatrem równie wa-
żnych jeżeli nie ważniejszych jeszcze wypadków
wkrótce być mogą, wyjmujemy obraz skreślony
tém samém piórem, i życzymy mu tego samego
powodzenia u naszych czytelników.

Przypuszczamy, pisze p. St. Ange, że czytelnik
wsiadł z nami na okręt, dla opłynięcia brzegów Bal-
tyku, a zwiedzać je będziemy, jak się każdy domy-
śli, w obecnych okolicznościach, ze stanowiska mili-
tarnego, dla łacniejszego objęcia i zrozumienia woj-
ny morskiéj, któréj działania w tych stronach rozwi-
jać się zaczynają.

Przedewszystkiem potrzeba tu ogólnego rzutu oka.
Baltyk nierównie rozleglejszy co do powierzchni od
morza Czarnego, dzieli się z natury na trzy części:
mianowicie właściwy Baltyk, rozległa kotlina, któréj
środek stanowi mniéj więcéj szwedzka wyspa Goth-
land; ogromna zatoka Botnicka między Szwecyą a
Finlandyą wyrównywająca wielkością Adryatykowi,
posunięta na północ aż ku sferze biegunowéj; wre-
szcie zatoka Fińska nierównie mniejsza, w głębi
któréj wznosi się Petersburg, oraz Kronsztadt, jako-
by posterunek strzeżący téj stolicy. Baltyk, jako mo-
rze wewnętrzne, niema przybytku i ubytku.

Państwami nadbrzeżnemi tego morza są naprzód
Dania, przez wyspę Jutlandyą, Holsztyn, i pomniej-
sze wyspy; Szwecya, w całéj brzegów swoich roz-
ciągłości; dwa W. Księstwa Meklemburgskie, grani-
czące z Holsztynem Prusy, przez Pomeranią i pro-
wincyą Prus wschodnich; wreszcie Cesarstwo Rosyj-
skie przez Kurlandyą, Inflanty, Estonią, Ingryą i
Finlandyą.

Klimat tych okolic hyperborejskich należy do naj-
ostrzejszych; zima trwa tam sześć miesięcy, z któ-
rych cztery ciągłego mrozu; ujścia wszystkich rzek
i wody morskie do pewnéj odległości od brzegów za-
marzają corocznie. Żegluga jest w ówczas zawieszo-
na i okręty ściśnięte są lodami w portach i odnogach
schronienia. Lody Newy w Petersburgu zaledwie pu-
szczać zaczynają w ostatnich dniach kwietnia, a naj-
częściéj dopiero około 5go lub 10go maja. Tego ro-
ku, rzadkim w téj strefie wyjątkiem, porty baltyckie
uwolniły się od lodów między 10 a 12tym kwietnia.
W zimie długość dnia nie przenosi sześciu godzin, ale
natomiast w lecie dochodzi ona do 18 godzin, i nie-
ma prawie nocy między zmierzchem a brzaskiem.
Mówimy tu o strefie pośredniéj, to jest, odnogi fin-
landzkiéj na wysokości Petersburga i Stockholmu (pod
60° szerokości). Zima jest nieco krótsza chociaż bar-
dzo jeszcze ostra na brzegach Danii, Prus i Skanii
(południowéj Szwecyi). Ale rzeki i przystanie tam-
tejsze zamarzają corocznie, równie jak odnogi i cie-
śniny. Niema zatem więcéj nad sześć do ośmiu mie-
sięcy wolnéj żeglugi na Baltyku. Na brzegach od-
nogi Botnickiéj zima jest niesłychanie długa i sroga.
Około 15go maja w strefie średniéj, która nas zaj-
muje, gdy raz znikną śniegi i lody, robi się odrazu
lato, bez żadnego przejścia, bez wiosny, i niebawem
odznacza się duszącemi upały. Długie świecenie słoń-
ca i krótkość nocy, niezostawia ziemi czasu do wy-
chłódnienia. Nagle więc pokazuje się zieloność, naj-
świetniejsza wegetacya rozwija się odrazu. Zboża
rosną i dojrzewają w przeciągu dwóch do trzech
miesięcy nadzwyczajnie szybko, i wszystkie rośliny
w niewielu dniach do takiego przychodzą wzrostu,
że zdaje się jakoby okiem dostrzedz można jak rosną.

W ciągu lata krajobrazy północne w przepysznych
przedstawiają się barwach. Brzegi, w najdziwniej-
szy wykrojone sposób, przedstawiają żeglarzowi po-
la i łąki tak świetnéj zieloności, jakiéj nieznają na
południu; na nich rozsiane wioski, eleganckie wille
i malownicze zamki. Tu i owdzie wznoszą się w naj-
rozmaitszych postaciach skały, z różowego granitu,
z czerwonego, zielonego lub jaspisowego porfiru; w o-
koło tych skał tak różnobarwnych, grupują się drze-
wa szpilkowe, olbrzymie sosny, piramidalne jodły,
których gęste kiści spadają warstwami; wreszcie nie-
zliczone wysepki opasujące te brzegi, wyglądają jak
klomby zieloności, wśród fal rzucone. Znikły już
w ówczas wszystkie okropności klimatu; rozwijające
się obrazy zachwycają oko, a niespodziany ich urok,
przyjemnie zadziwia podróżnego. Można powiedzieć,
że w strefie lodowatéj tak samo jak pod zwrotnika-
mi, widoki natury zupełnie są nowemi dla mieszkańca
stref umiarkowanych.

Zakończymy ten ogólny rzut oka uwagą, że gdy
wybrzeża Baltyku obfitują w zboże i bydło, przeto
połączone floty będą mogły za niską cenę zaopatry-
wać załogi swoje w żywność. Jeźli bydło jest bar-
dzo drobne w Szwecyi i Finlandyi, to natomiast bar-
dzo jest piękne w Holsztynie, Meklemburgu i Pomo-
rzu. Wiele wszakże naszych owoców i jarzyn nie
jest tym północnym stronom znane, a życie w ogóle
jest tam bardzo skromne.

Rozpoczynamy teraz naszą exploracyą topografi-
czną i wpływamy z Oceanu do Kategatu, okrąża-
jąc ostry przylądek Skagen, na krańcu Jutlandyi,
dawnego Cymbryjskiego Chersonezu. Na brzegu tego
półwyspu wznoszą się twierdze Fålsstrand i Frede-
rikshaven, gdzie jest dobra przystań, a na zachód
spostrzegamy w dali wieże kościelne Gothenburga,
największego po Sztokolmie szwedzkiego miasta.

Kategat jest szeroką ciaśniną, a raczéj kotliną,
którą ograniczają: Jutlandya, wybrzeże szwedzkie
i dwie wielkie wyspy duńskie Zelandya i Fionia. Flo-
ta angielska zanim weszła na Baltyk, przez kilka
dni zatrzymała się w Kategacie. 15 marca rzuciła
ona kotwice w przystani Kemsoë, wybornym porcie
ciaśniny Vingo w bliskości Gothenburga. Vingo jest
szerokim i głębokim wykrojem szwedzkiego pobrze-
ża, którędy spływają do morza wody jeziora Wen-
ner. Tamto oczekiwał admirał Napier ogłoszenia de-
klaracyi wojny, a tymczasem udał się sam na frega-
cie do Kopenhagi, dla porozumienia się z rządem duń-
skim względem wejścia flot połączonych.

Trzy wejścia przedstawiają się do wpłynięcia na
Baltyk: Sund między wyspą Zeelandyą a Szwecyą,
wielki Bełt między Zeelandyą i Fionią, i mały Bełt
między Fionią i Jutlandyą. Niemożna więc wpłynąć
na Baltyk inaczéj, jak przez wewnętrzne wody duń-
skie. Państwo to zatem ma w swem ręku klucze do
Baltyku.

Okręty handlowe opłacają cło na tych trzech pun-
ktach wejścia, okręty wojenne wszakże są od niego
wolne. Cło Sundu, gdzie najwięcej przechodzi okrę-
tów przynosi Danii 3 miliony franków. Z Kategatu
wchodzi się do Sundu płynąc wzdłuż przylądku Kul-
len w Szwecyi, gdzie się wznosi latarnia morska.
Sund ma tylko pół mili (1 lieue) szerokości. Po stro-
nie duńskiej widać miasto Helsingör, które my zo-
wiemy Elseneur, po szwedzkiej miasto Helsingbrog,
z murowaną groblą i starym zamkiem. Na duńskim
brzegu wznosi się przy Helsingör twierdza Kronen-
burg, któréj działa panują nad przesmykiem.

Zaledwie się wyminie Helsingör, Sund staje się
wielką odnogą morza, któréj szerokość wynosi 2 do
5 mil jeogr. Płynąc wzdłuż brzegu szwedzkiego
mijamy port Landzkorony, twierdzy wzmocnionéj
dwoma cytadelami, i Malmoë, inne ważne miasto; tu
już moglibyśmy wejść odrazu na Baltyk, gdybyśmy
niemieli do zwiedzenia duńskiego brzegu Sundu i obu
Bełtów. (D. c. n.)

Podaliśmy przed kilku dniami artykuł półurzę-
dowego dziennika pruskiego *Zeit* o umowie au-
stryacko-pruskiéj zawartéj w Berlinie. Ten sam

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SZARA GODZINA

Powieść *Maurycego Manna.*

(Ciąg dalszy. *)

„Zmęczony wzruszeniem i przygnieciony widokiem jéj
boleści, tylko co nieprzyznałem się do wszystkiego — i
już ją o przebaczenie błagać chciałem. Lecz wtedy, zrzec
się jéj miłości wypadało! Ta myśl, i obawa okropnego
ciosu którybym jéj zadał; przytém wstyd fałszywy, który
zawsze w charakterach nieco otwartości mających towa-
rzyszy wyznaniu, że się ktoś żeni dla światowych sto-
sunków; wreszcie i pewna nadzieja niestety, którą zasa-
dom w młodości méj czerpanym zawdzięczałem — wstrzy-
mały ten wyborny serca mego popęd.

„Ona siedziała nieruchoma, w ustach jéj tylko widać
było drżenie nerwowe.

„— A cóż? czy nie miałem racyi, zawołałem nagle,
nie miałżem racyi mówiąc, żem nieszczęśliwy!

„— Prawda, odrzekła, bo cię czekać będę.

„Łza w oku jéj zawisła, i błyszczała pod czarną źrenicą.

„— Czekać mię będziesz, powtórzyłem zniweczony do-
wodem téj dobroci wyższéj nad wszystkie próby; a gdzież
czekać będziesz, moje życie?

„— Alboż ja wiem, skoro sam niewiesz jak długo nie-
bytność twoja się przeciągnie.

„— Kilka tygodni, dwa... trzy... tygodnie.

„— Jak to? co mówisz?... przerwała radosnym okrzy-
kiem, dwa, trzy tygodnie?... Skądże więc ten smutek?...
to długo zapewne... bardzo długo... Ależ to niepowinno
czynić cię nieszczęśliwym...

„— Jakże cię nieuwielbiać, moja ty nieporównana istoto!

„— Mnie? a to czemu? jestem biedną dziewczyną, któ-
ra cię kocha i nie więcéj. Ależ, bo doprawdy, czegóż
tu rozpaczać?... Ja jestem prawie kontenta, bo nie bę-
dziesz już więcéj dla mnie czynił tak trudéj ofiary... która
mi cięży, wierzaj mi, chociaż ci tego nigdy niemówiłam.
Było w tém wiele zazdrości z méj strony... bo widzisz, ja
ci zazdroszczę szczęścia, że coś dla mnie uczynić mo-
żesz... Dla tego też nigdy ci niedziękowałam... Mamże to
teraz uczynić?... spytała z przymileniem.

„— Niedobra!... rzekłem z słodkim wyrzutem.

„— Ot, wtedy widzisz, za trzy tygodnie, ja już będę
przy mojéj matce w Warszawie, ciągnęła daléj. By zo-
stać ze mną nie będziesz więcéj potrzebował porzucać
ani twych pięknych sukien, ani pozbawiać się wygód, ani
zmieniać zwyczajów, jakie bogatemu panu przystoją...

„— Ale czy zechcesz, przerwałem, kochać bogatego
pana, jak kochałaś biednego węglarza?

„— Ja ciebie kocham, rzekła dziewczyna, ogarniając
mię swém wejrzeniem łzawem i namiętném.

„I obsypała mię jak nigdy może jeszcze dowodami swéj
czułości i przywiązania, jakich kobieta posiada w sercu
skarb nieprzebranego bogactwa. Widziałem oczywiście,
że wszystkie jéj usiłowania ku jednemu zwrócone były
celowi, ku wyszukaniu, ku wymyśleniu tysiącznych spo-
sobów, mogących mi osłodzić przykrą chwilę, w któréj
ona sama tak mocno cierpiała.

„Zwykle mało mówiła: a teraz chciała mię bawić i roz-
rywać. Po raz pierwszy opowiadała mi wszystkie tru-
dności, które jéj zwyciężać trzeba było, aby na schadzkę
przychodzić. Z niesłychaną szybkością mowy, wyliczała
mi niewinne względem stryja figielki. Pomimo gorączko-
wego swego stanu, chciała koniecznie przybrać wyraz
wesoły i spokojny, pomimo smutku, jaki zdradzały jéj o-
czy i usta, chciała być wesołą... zabawną... chciała mię
rozśmieszać!

„Spodziewała się ta kochająca istota, że za pomocą tych
wszystkich ofiar, które spieszyła się gromadzić jedne po
drugich, jakby szaniec przeciw własnemu żalowi wystawić
chciała, starała się zdobyć nieco odwagi i mocy. I zdo-
była jéj też tyle, że łza tylko, która powoli po jéj licach
spłynęła, była jedyną różnicą między głosem pieszczo-
tliwym, z jakim wymawiała codziennie, a akcentem roz-
dzierającym, jaki jéj serce tego wieczora narzucało w tych
wyrazach:

„— Do zobaczenia się!

*) Patrz *Czas* Nra: 91, 92, 93, 96 i 97.

dziennik zamieścił znów nowy artykuł, w którym podobnież dowodzi różnicy między „celami“ i „środkami.“ Pod względem pierwszych cztery mocarstwa konferencyi wiedeńskiéj są z sobą w zupełnéj zgodzie, pod względem drugiéj Austrya i Prusy różnią się całkiem ze Zachodem.

Powiedzieliśmy we Czwartek, mówi *Zeit*, że podpisanie ostatniego wiedeńskiego protokółu z d. 9go kwietnia, najwymowniejszym jest dowodem, że Prusy pod względem celów zgadzają się z Austryą i państwami zachodniemi, o tyle, o ile celem konferencyi i dotychczasowego działania czterech mocarstw było przywrócenie pokoju na podstawie territoryalnéj nietykalności. Być może, że w ciągu wojny, jakeśmy to powiedzieli z okazyi dokumentów rosyjskich, wyjdą na wierzch uboczne jeszcze cele, które jedna lub druga ze stron wojujących za ważne dla siebie być uzna. Protokóły wiedeńskie nie mogą służyć za podstawę dla takich odrębnych celów, owszem przeciwnie, samo się przez się rozumie, że z ustaniem wspólnie oznaczonego celu, każde z czterech państw kontraktujących otrzymuje napowrót zupełną wolność odrębnego działania. Co się zaś tyczy środków, jakich używać miano, aby dopiąć celu wspólnego protokółem oznaczonego, żadna ze stron nieobowiązywała się w niczém w téj mierze; owszem nie było nigdzie mowy o możności działania egzekucyjnego, kiedy i w jaki sposób miałoby takowe nastąpić. Z tego powodu protokółom wiedeńskim zbywa na istotnym charakterze przymierza lub konwencyi. Nie są one czém inném jak tylko sentencyami sądu polubownego, dyktowanemi z przekonania prawnego godzących i z potrzeby politycznéj uznanéj zgodnie. Obstawanie przy wspólności zasad w Wiedniu położonych, stanowi tylko moralny obowiązek uczestników konferencyj. Kwestya co do egzekucyi jest zupełnie inną rzeczą. Konferencya wiedeńska nie stawała nigdy na stanowisku trybunału stanowczo rozstrzygającego, ani téż nie zmierzała wcześniéj czy późniéj ku temu. Miała ona owszem na to jedynie służyć, i tak się też rzecz miała, aby przedewszystkiém sprowadzić pośród państw europejskich porozumienie pod względem prawnego i politycznego pojęcia sporu rosyjsko-tureckiego, a po uzyskaniu takiéj zgodności wziąść się do pośredniczenia o pokój, które to pośrednictwo w moralnéj i fizycznéj powadze swojéj rokowało korzystny wywrzeć wpływ na szybkie sprowadzenie pokoju. Celu tego konferencya przynajmniéj dotychczas nie dopięła; co wszakże bynajmniéj jéj nie zawiesza; istnieje ona nadal jak tego dowodzi ostatni protokół, a Anglia i Francya mają w niéj ciągle jeszcze udział. Jeżeli wśród tego oba te mocarstwa wydały wojnę Rosyi, jeżeli następnie rozpoczęły takową rzeczywiście i w zamiarze jéj prowadzenia zawarły ze sobą osobne przymierze, natedy widoczna, iż takowe postanowienia i czynności leżą po za obrębem konferencyi wiedeńskiej, a Austrya i Prusy bynajmniej nie są obowiązane do brania w nich udziału na podstawie protokółów konferencyjnych. Z protokółów tych wypływa dla obu tych państw jedynie zobowiązanie nie stanowienia ani też przedsiębrania nic takiego co się sprzeciwia zasadom, na które wspólnie z Anglią i Francyą się zgodzono i takowe za swoje przyjęto. Jakichby zaś środków użyć chciały do nadania powagi tym zasadom; czyli w ogóle uznają za właściwe przeprowadzić je drogą siły i wojny, to pozostawioném być musi własnéj ich rozwadze przy uwzględnieniu własnych narodowych interesów, a to w podobny sposób jak to Anglia i Francya uczyniły zawierając ze sobą przymierze i rozpoczynając wojnę, w czém tylko samych siebie i własnych swoich interesów pytały. Jeżeli przeto Prusy, co bynajmniéj nie ulega już wątpliwości, zgadzają się z zachodem w zasadzie i w celach, to z drugiéj strony mogą w naturalném i słuszném wywzajemnieniu domagać się od państw zachodnich, zupełnéj swobody decyzyi pod względem środków jakich te użyć zechcą i w celach i zasadzie. Przymierze i konwencye w tym duchu, są aktami zupełnie innemi aniżeli konferencya wiedeńska.

Korespondencya Czasu.

Bochnia 26 kwietnia.

Jeżeli dyskusya jakakolwiek w dzienniku toczona, ma być pożyteczną dla czytającéj publiczności, na ten czas dobra wiara ze strony dyskutujących głównym do tego jest warunkiem; a ta zależy od tego, aby nieprzekręcać wyrażeń przeciwnika w celu utrzymania swego zdania w oczach przynajmniéj tych czytelników, którzy podobne kraj obchodzące przedmioty powierzchownie tylko przebiegają.

Gdy szanowny korespondent lwowski niezdaje się trzymać téj zasady w swojem piśmie, umieszczonem w Nrze 85 *Czasu*, pozwolcie przeto przypomnieć szanownym czytelnikom waszym, że nie pierwszy raz przychodzi nam odzywać się w przedmiotaah tyczących się spraw krajowych, a zwłaszcza towarzystwa kredytowego. Odwołujemy się w tym względzie do korespondencyj naszych umieszczonych w *Czasie* Nra. 217 i 223 z roku 1849; 197, 258, 277 z roku 1850; nakoniec N. 3 i 4 z roku 1851. Osobliwie w Nrze 277 z roku 1850 znajdzie szanowny kolega lwowski zapatrywanie się nasze na uchwałę ministeryalną, obwieszczoną okólnikiem gubern. z dnia 31go maja 1848 l. 43370, postanawiającą kurs przymusowy banknotów, względnie do czynności pieniężnych towarzystwa kredytowego; z którego to zapatrywania się naszego zechce może powziąść przekonanie, że przez to postanowienie, ustawy towarzystwa w niczém naruszone niezostały. Towarzystwo kredytowe pobiera i wypłaca równie jak dawniéj, banknotami, z téj prostéj przyczyny, że banknoty mają w kraju podług istniejących przepisów równą z brzęczącą monetą wartość.

Podobnie i najwyższy patent z 8go listopada 1853 r. niezdaje się zawierać przepisów, któremiby ustawy towarzystwa kredytowego naruszone być miały. Mylném jest bowiem szanownego oponenta zdanie, jakobyśmy w N. 73 *Czasu* twierdzili, że pożyczka z towarzystwa kredytowego zaciągnięta, dopiero w skutek §fu 26 przytoczonego patentu, stała się niewypowiedzialną. Ona jest już na podstawie Ustaw, ze strony towarzystwa niewypowiedzialną, jak długo członek towarzystwa przyjętych na się obowiązań dopełnia. O wypowiedzialności zaś pożyczki ze strony członka towarzystwa wyraźnieśmy mówili, cytując dotyczące przepisy ustaw i obstajemy przy naszem zdaniu: że członek towarzystwa chcąc spłacić dług swój nad plan umorzenia, uczynić to może dotąd *tylko gotowizną lub listami zastawnemi* w imiennéj wartości. Tego zaś wypadku: aby część pożyczki w listach zastawnych udzielonéj, po za $^2/_3$ stokrotnego podatku gruntowego sięgać miała, zupełnie się nie obawiamy, jako téż nie możemy nigdzie dopatrzyć się w przytoczonym najwyższym patencie *wyraźnego* wyrzeczenia przymusowego kursu obligacyj indemnizacyjnych dla wierzycieli.

Te słów kilka niech posłużą dla objaśnienia zdania naszego, wynurzonego w Nr. 73 *Czasu*, które to zdanie, bez niniejszego dodatku, przy trochę tylko dobréj chęci ze strony czytelnika dostatecznie jest zrozumiałem.

Co do wiadomości udzielonéj przez szanownego korespondenta w Nr. 56 *Czasu* o postanowieniu Dyrekcyi gal. kassy oszczędności, nie myśleliśmy nigdy rozpoczynać sporu o czcze słowa; uważaliśmy tylko potrzebę usunięcia przykrego wrażenia, jakie to mylne doniesienie na dłużnikach ziemskich kassy oszczędności wywrzeć musiało. Żeśmy się w tem mniemaniu nie omylili; mamy najlepszy tego dowód w otrzymanéj z owego najniezawodniejszego źródła wiadomości: że pewna dłużniczka a zarazem czytelniczka *Czasu*, lecz nie mająca równego co my zaufania w oględność Dyrekcyi kassy oszczędności, podała zaraz po przeczytaniu owéj wiadomości do tejże Dyrekcyi prożbę, aby to postanowienie do niéj zastósowanem nie było.

Dodać tu jeszcze musimy, że trudno wymagać, aby Zakład krajowy odpowiadał za plotki puszczone w obieg przez którego z urzędników zakładowych.

Tym sposobem zamykamy tę dyskussyę, przepraszając szanownego kollegę lwowskiego, że chociaż oddaleni od ogniska o które spór idzie, sprzeciwiliśmy się jego w tych przedmiotach zdaniu.

Lwów 25 kwietnia.

§ Uroczystość zaślubin N. Pana obchodziło miasto nasze z godną dnia takiego okazałością. Tutejsze korporacye nieszczędziły w téj mierze żadnych zabiegów, a jeżeli stolica nasza nie wystąpiła z takim przepychem, jaki zamożniejsze miasta monarchii rozwinąć musiały, to w uczuciach hołdu i radości pewno nie została w tyle. W świetny zwłaszcza sposób zrealizowano myśl N. Pana niesienia w dniu tym ulgi i pomocy miejscowym ubogim. Z zarządzonych na ten cel składek znaczne zebrano kwoty, a towarzystwo muzyczne powiększyło je dochodami koncertu, który w niedzielę wyprawiło, magistrat więc był w stanie nakarmić i przyodziać prawdziwych ubogich wszystkich dzielnic miasta nie wyłączając nawet ludności starozakonnych. Towarzystwo strzeleckie troskliwe o los uboższych swoich współobywateli, zarządziło na strzelnicy festyn, a dochód ztąd zebrany przeznaczyło na powiększenie funduszu rzemieślniczéj pożyczki, zakładu tak dobroczynnego, jaki nigdzie może nie istnieje. Uroczystości rozpoczęły się zaraz ze wschodem słońca pobudką z muzyką. Około godziny 10 rozpoczęły się nabożeństwa po wszystkich kościołach miasta, władze cywilne i wojskowe, tudzież inne korporacye miały swoją reprezentacyą częścią w kościele katedralnym obrządku łacińskiego, częścią w cerkwi wołoskiéj. Od 12téj począwszy obdzielano ubogich jadłem po różnych częściach miasta, zakończył się zaś dzień ten pamiętny teatrem niemieckim rzęsisto oświetlonym wśród odgłosu hymnu ludu.

Wielu obywateli lwowskich otrzymało w dowód łaski monarszéj różne ordery. Nie wymieniam ich nazwisk, bo może je wcześniéj w *Gazecie wiedeńskiéj* wyczytacie. Syndyk miasta p. adwokat Tarnawiecki otrzymał przy téj sposobności dyplom szlachectwa. Ministeryum spraw wewnętrznych mianowało radzcę finansowego p. Doktora zastępcą funduszu indemnizacyjnego, pertraktacyom więc o assygnacyę 20-krotnych zaliczek nie stoi nic już na przeszkodzie.

Na scenie polskiéj występują na każdém przedstawieniu nowi artyści. Poznaliśmy między innemi panie Linkowską i Grochowską tudzież pannę Chełchowską córkę dyrektora. Dwie pierwsze występowały w komedyi *Gabriela*, i jak na teraz tyle tylko o nich powiedzieć można, że role salonowe nie są ani dla jednéj, ani dla drugiéj, bo ich maniery i ton w największéj były sprzeczności z ową elegancyą, jakiéj się po nich osnowa sztuki domagała. Wyglądały też na scenie, jak owi ludzie, co to znajdując się po raz pierwszy w towarzystwie wyższém, w każdym niemal kroku uchybiają zwyczajom temu towarzystwu właściwym. P. Grochowska szczególnie o wiele lepiéj wydać się może w *Chłopach arystokratach*. Lecz cośmy na grze tych pań stracili, to nam wynagrodził sowicie p. Kaliciński, rolę adwokata, filozofa życia, odegrał z taką prawdą, że po tém drugiem z kolei wystąpieniu zjednał sobie serca naszéj publiczności. P. Linkowskiemu zarzucają powszechnie przesadę.

„Opuściłem ją upojony miłością, przejęty żalem, obarczony wyrzutami sumienia. O moi przyjaciele, nie próbójcie nigdy doświadczać szczęścia z istotą wybraną!

„Opisawszy wam to szczęście, nie tak jak się wyryło i trwa w méjpamięci, ale tak żywo jak tylko stare pozwalają lata, rada moja w końcu śmieszną wydawać wam się może. Uśmiech wasz dowodzi mi tego, wydaję się wam jak człowiek, co po dobrym mięsnym obiedzie w piątek, dłubie piórkiem w zębach, a namawia innych aby pościli, pod pozorem, że on zgrzeszył. Darujcie mi to porównanie, ale tak jest; nie prawda? A jednakowóż powtarzam wam moi przyjaciele, i nigdy dosyć powtarzać nie mogę strzeżcie się doznać szczęścia obok takiéj istoty. Jeśliby wam bowiem wypadło kiedykolwiek z niem się rozstać, jeśliby przypadkiem zerwanem zostało lub zgasło, przepadło wraz z niem szczęście, któregobyście nieznając go, długo używać mogli. Szczęście takie raz poznane, zostawi wam na całe życie miarę porównania, do któréj się zbliżać na próżno już będzie. Przed niem bladą będzie każda radość, mdłem każde szczęście! Przyjemność pozostanie bez smaku, każda emocya będzie zimną, uniesienie daremnem i bez ognia. Miłość wydawać wam się będzie czemsić rozumowem, wymuszonem i sztucznie przyrządzoném; w każdem poświęceniu dostrzeżecie rachubę. Prostota, naturalność i wolność, wszystkie te charaktery, które wraz z zupełnem zrzeczeniem się siebie samego i zaufaniem bez granic stanowią prawdziwą cechę głębokiego uczucia, wszystko to zdawać wam się będzie niepodobnem. Namiętność jakby ze świata zniknęła, nie ukaże się wam więcéj tylko w postaci jakiejś egzaltacyi umysłu, któréj serce nie słucha mimo hałasu jaki w niem sprawia. Zaręczam wam przez całe wasze życie czy to w chwilach radości i użycia, czy też w chwilach cierpienia zastępującego nieraz rozkosz u człowieka, wewnątrz was zawsze czuć będziecie pewien brak i zawołacie: Oj, to nie to! to nie to!.... Niebędziecie zadowolnieni, niebędziecie szczęśliwi. Uciekajcie więc jeżeli cenicie własne wasze szczęście, uciekajcie przed taką istotą!....

Zatrzymał się książe tym razem nieco dłużéj.

Młodzi słuchacze zdobyli się na grzeczne frazesy, na konieczną pochwałę, rzucili resztki cygar, złożyli w kątach fajki i usiedli napowrót w fotelach, z rezygnacyą udającą wcale nie źle wznieconą ciekawość. Bądź że starzec dostrzegł w nich poruszenia zdradzające grunt myśli, bądź że przez naiwną swą dobroduszność pobudzony został do kilku słów, jakby na swą obronę, rzekł:

„Wiem ja moi panowie, że musicie mię znajdować rozwlekłym, a nawet może nie zabawnym. Nie potrzebujecie się tego wypierać. Wiedziałem o tem naprzód, nawet uprzedziłem was o tem. Jest to atoli piętnem wszystkich historyj wewnętrznych serca. Długą jest ich opowieść, bo iest ową nicią przędzoną z różnych uczuć i wrażeń z jakich się układa życie serca ludzkiego. Nie ma w niej interesu żywego, drgającego i pełnego zajęcia; bo wypadki jakie się w niej napotyka, są to tylko jakby węzły, których powodem częstokroć jedno wejrzenie lub słowo, jeden rzucony uśmiech lub łza wylana; węzły nie raz tak drobne i delikatne, że mikroskopu prawie użyć trzeba, i długiego mozołu, aby je rozwiązać w oczach ludzi obojętnych. A krom tego jeszcze, jestem w położeniu autora, który się zobowiązał opowiedzieć przedmiot książki napisanéj w młodości, którą potępia wprawdzie ale lubi. W każdej nowej stronnicy spodziewa się znaleść jaką wymówkę dla poprzedzającej. Wybaczcie mu więc jeśli go przedmiot unosi, wytłómaczcie go zwłaszcza dlatego że książka ta zawiera szczęście, którego żałuje, i nieszczęście nad którem boleje; bo przechowuje on jeszcze w sobie tyle uszanowania dla osoby która jest w niéj bohatyrką, iż boi się przez opuszczenie jakiegoś szczegółu pobudzić was do fałszywego sądu i rzucić cień na ten piękny charakter. Boi się dobrać jeden zarzut sumienia więcéj do długiej litanii zarzutów. Darujcie mu więc przyjaciele, jeśli uległ temu wrodzonemu instynktowi człowieka, że woli zawsze zatrzymać się dłużéj na tych czasach kiedy był szczęśliwym. Chwila niestety zasłużonej kary za postępowanie, które za złe nie uważał, nadejdzie niebawem.

A przeprosiwszy tym sposobem swych słuchaczów, których cierpliwość wystawił na próbę, tak dalej opowiadał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dziś rano góry na około miasta i wszystkie dachy pokryte były śniegiem.

Wadowice 26 kwietnia. Własnoręcznym listem JCKAp. Mości z dnia 8go kwietnia r. b. najłaskawiéj objawione życzenie, ażeby z okazyi najwyższych zaślubin przedewszystkiem ubodzy obdarzonemi byli znalazło w tutejszem mieście najszczerszy odgłos tak ze strony mieszkańców, jako też wszystkich władz miejscowych. W dniu tego radośnego zdarzenia, 6 osierociałych chłopców i tyleż dziewcząt dobrych obyczajów i postępów ze szkoły miejscowéj wybranych, otrzymało całkowitą odzież; 26 biednych familij obdarzono pieniężnemi datkami, oprócz tego nakarmiono z uzbieranych dobroczynnych darów dużą ilość w nędzy zostających miejscowych biednych, ogółem we wszystkich kierunkach dobroczynności zadosyć uczyniono.

Po solennem nabożeństwie i wojskowéj paradzie, c. k. oficerowie tutejszéj załogi, duchowieństwo, okoliczna szlachta, c. k. urzędnicy i władza miejska zgromadzili się w pomieszkaniu tutejszego c. k. Starosty gdzie najweselszy udział w téj wysokiéj uroczystości wzięto i najszczersze życzenia o dobro Najjaśniejszéj Pary Cesarskiéj i całego najdostojniejszego Cesarskiego Domu przy odgłosie strzałów z moździerzy wznoszono.

Lwów 25 kwietnia. Wczoraj obchodzono uroczystość zaślubin JCKAp. Mci Franciszka Józefa z najdostojniejszą Księżniczką Elżbietą Bawarską, z całą okazałością według programu obwieszczonego. O godzinie 10éj zrana odbyło się nabożeństwo po wszystkich kościołach, przy salwach z broni ręcznéj i z dział rozstawionych po wzgórzach miasta. Tłumy ludu zapełniały świątynie pańskie, a wszystkie władze, urzędnicy cywilni i wojskowi, szlachta, obywatele miejscy byli obecni w największéj gali. Po nabożeństwie częstowano po wszystkich dzielnicach miasta, ubogich, i rozdano między biedniejszych odzież i bieliznę. O 5éj godzinie popołudniu odprawiało się nabożeństwo po bożnicach, a zrana u nich zaopatrzono 200 sierót żydowskich odzieżą i położono kamień węgielny do domu pracy. Wieczór był niemiecki „Théatre paré" z prologiem w żywych bardzo pięknych obrazach. W połowie sztuki nadeszła telegrafem z Wiednia wiadomość o dokonanéj ceremonii ślubów, zaczem odsłonił się na nowo obraz, i przy oklaskach radości powtórzono pieśń ludu. (G. L.)

Wiedeń 26 kwietnia. Według *Corriere Ital.* (wychodzi w Wiedniu) traktat przymierza między Austryą i Prusami zawiera następujące paragrafy: 1) wzajemna obrona posiadłości obu państw tak niemieckich jako i zaniemieckich przeciw naruszeniu onych skądkolwiek; 2) zobowiązanie się do wzajemnéj pomocy w razie gdyby jedna ze stron kontraktujących uznała być zagrożonemi własne interesa lub też interesa Niemiec, a druga strona uznanie to dzieliła. Aby przymierzu temu odpowiedniéj dodać siły, ma być trzymaną w pogotowiu stosowna ilość wojsk. Oba mocarstwa umówią się osobno w miarę potrzeby pod względem oznaczenia czasu, miejsca i sposobu skoncentrowania wojsk; 3) kraje Związku niemieckiego mają być zawezwane do przystąpienia do tego traktatu, aby w myśl aktu związkowego, oba mocarstwa skutecznie wspierać.

— NPani zamianowała damami pałacowemi następujące damy: Księżna Zofia Arenberg z domu księżna Auersperg, księżna Ernestyna Auersperg z domu hr. Festetits, księżna Julia Liechtenstein z domu hr. Potocka, księżna Honorata Liechtenstein z domu hr. Chołoniewska, księżna Marya Lobkowitz z domu ks. Lobkowitz, księżna Felicya Lubomirska z domu hr. Mniszek, księżna Wilhelma Schwarzenberg z domu ks. Oettingen-Wallerstein, księżna Aloiza Starhemberg z domu księż. Auersperg, księżna Wilhema Windischgrätz z domu hr. Nostiz, hr. Sidonia Almasy z domu hr. Festetits, hr. Franciszka Andrassy z domu hr. Königsegg, hr. Zofia Apponyi z domu hr. Sztarray, hr. Ludwika Bissingen z domu bar. Warsberg, hr. Zofia Bouquoi z domu ks. Oettingen, hrab. Karolina Buol z domu ks. Isenburg, margr. Olimpia Cavriani z domu hr. Cocastelli-Montiglio, hr. Klotylda Clam-Gallas z domu hr. Dietrichstein, hr. Karolina Czernin z domu hr. Schaaffgotsche, hr. Ludwika Cziraky z domu hr. Dezasse, hr. Klotylda Draskowicz z domu bar. Kulmer, hr. Elżbieta Draskowicz z domu hr. Batthyany, hr. Katarzyna Emo-Capodilista z domu hr. Dottovi, hr. Ludwika Esterhazy z domu ks. Rohan-Chabot, hr. Eugenia Festetits z domu hr. Erdödy, hr. Teresa Goëss z domu hr. Wilczek, hr. Marya Gołuchowska z domu hr. Baworowska, hr. Julia Hartig z domu hr. Bellegrade, hr. Adelajda Herberstein z domu hr. Fürstenberg, hr. Zofia Jellaczycz z domu hr. Stockau, hr. Leonia Lanckorońska z domu hr. Potocka, hr. Melania Lewicka z domu hr. Chołoniewska, księżna Ludwika Melzi d'Eril z domu marg. Brignole, hr. Teresa Mensdorff z domu hr. Dietrichstein, bar. Joanna Mecsery z domu hr. Pachta, hr. Julia Montenuovo z domu hr. Batthyany, hr. Adryanna Mani-Mocenigo z domu hr. Gradenigo, hr. Karolina Nemes z domu hr. Berchtold, hr. Matylda Orti-Manara z domu marg. Muselli, hr. Izabella Russocka z domu hr. Borkowska, hr. Katarzyna Schaaffgotsche z domu hr. Pejacewicz, hr. Anna Schönborn z domu hr. Bolza, hr. Barbara Scotti-Gallerati z domu księżna Melzi, hr. Marya Scotti-Gallerati z domu hr. Sambuy, hr. Gabriela Starzeńska z domu hr. Starzeńska, hr. Teresa Sternberg z domu hr. Stadion, hr. Karolina Szechenyi z domu hr. Grünne, hr. Ernestyna Szecsen z domu hr. Lamberg, hr. Elżbieta Thun z domu bar. Mladota, hr. Leopoldyna Thun z domu hr. Lamberg, hr. Karolina Thun z domu hr. Clam-Martinitz, hr. Marya Waldstein z domu księżna Schwarzenberg, hr. Aleksandra Wurmbrand z domu hr. Amade, hr. Frederyka Wenkheim z domu hr. Radecka, hr. Melania Zichy z domu księżna Metternich, hr. Marya Zichy z domu hr. Demblin.

Rossya.

Działania na prawym brzegu Dunaju. Dnia 20 marca (v. s.) oddział powierzony jenerał-adjutantowi Lüdersowi, skoncentrował się pod Hirsową.

Nieprzyjaciel cofał się z takim pospiechem, że patrole naszych przodowych posterunków nigdzie go odkryć nie mogły. Według otrzymanych wiadomości, okręg Babadagski zupełnie oswobodzony; Turcy opuścili Karasu i Czernowodę, skierowawszy się do Bazarczyk, Szumli i Warny.

Mieszkańcy, wyjąwszy Turków, którzy uszli za swemi wojskami, przyjmują nas przyjaźnie i przystępują do robót wiejskich. Tym sposobem ruch wojsk naszych do Hirsowy sprawia tę ważną dogodność, że pola krajowe będą w swoim czasie obsiane.

22go marca mieszkańcy wsi Rossevata (o 15 wiorst poniżéj Czernawody) przybyli do posterunku kozackiego we wsi Boeszczik, z prośbą o pomoc przeciw oddziałowi Turków, rabujących wsie okoliczne.

W skutku tego Esauł Popow, z pułku dońskiego kozaków w Nr. 22 podpułkownika Wałujewa, posłany został z 25ciu kozakami do wsi Rossevata, i zastał tam około 20 Turków, którzy z po-za budowli powitali kozaków ogniem karabinowym. Po niedługiem strzelaniu, kozacy zsiedli z koni, i wyparłszy Turków ze wsi, zabrali do niewoli 1 sztab-oficera i 15 żołnierzy; pozostałych zaś 5 legło w czasie utarczki. Z naszéj strony otrzymał kontuzyę 1 kozak.

Patrole nasze dostrzegły, że most murowany pod wsią Karasu, pozostawiony przez Turków w zupełnéj całości.

Działania od strony Sistowy i Nikopolu. 19 i 21 marca nieprzyjaciel opuścił zajmowane przezeń wyspy Bogureskułuj, Bielina i Renia, i usunął się na prawy brzeg Dunaju. Powód tak spiesznego opuszczenia tych wysp, daremnie przez Turków oszańcowanych, należy przypisać tak działaniom oddziału jenerał-majora Popowa, jakotéż i wrażeniu sprawionemu na nieprzyjacielu przejściem wojsk naszych przez Dunaj.

Działania przeciw Kalafatowi. D. 19 marca wojska oddziału mało-wołoskiego wykonały ogólny rekonesans ku Kalafatowi. Turcy wysłali na nasze spotkanie całą swą jazdę, lecz kilka granatów kartaczowych rzuconych w jéj kolumny i posunięte naprzód 10 szwadronów huzarów, zmusiły nieprzyjaciela do spiesznego cofnięcia się za szańce.

Według otrzymanych doniesień, część załogi Kalafatu skierowała się w dół Dunaju, prawym brzegiem; tymczasem Turcy, chcąc zapewne ukryć przed nami to poruszenie, wysyłają codziennie z Kalafatu oddziały jazdy przeciw naszym przodowym posterunkom. (K. W.)

— O bombardowaniu Odessy pisze *Cop. Ztgs.-Cor.* Wiadomość o tém zdarzeniu potwierdza się zupełnie. Rozpoczęło się ono 17go (dokąd ostatnie wiadomości sięgają) popołudniu. Po krótkiém już bombardowaniu kilka magazynów nad morzem stojących stało w płomieniach i dwie bateryе nadbrzeżne były zdemontowane. Wypadek ten opisany jest z bardzo szacownego źródła w sposób następujący: Już od 8go okręty floty angielsko-francuskiéj blokowały port. 12 okrętów i 10 mniejszych statków krążyło w odległości 6 do 8miu mil morskich od portu; 16go dwa okręty zbliżyły się na strzał, a 17go jedna fregata francuska wpłynęła do portu pod pozorem zasłonienia handlowych statków angielskich, które chciały wypłynąć z portu. Komendant portu kazał dać ognia do fregaty, co téż się stało i okręt ten musiał uchodzić. Zaraz potém wróciła fregata z 8miu okrętami, stanęła przed portem i rozpoczęło się bombardowanie. Po jednogodzinném strzelaniu okręty napowrót się cofnęły.

— *Lloyd* pisze w tym samym przedmiocie. Odebraliśmy od naszego korespondenta z Brodów list z d. 22go b. m., według którego wypadek powyższy wielce jest wątpliwy. Sprzeczność wielorakich doniesień wkrótce się zapewne wyjaśni. Korespondent nasz czerpał zapewne z listów odeskich z d. 16go, a nazajutrz dopiero bombardowanie miało się rozpocząć. Żałujemy, że nie podał nam daty. List ten brzmi: Raporta o zajęciu i bombardowaniu Odessy okazują się być mylne; poczta rosyjska dziś nadeszła, przynosi nam owszem zaspakajające wiadomości z Odessy: dywizya floty, która się tam pojawiła i niepokoju nabawiła lud i władze, cofnęła się już od portu, wziąwszy łupem 12 małych statków ładowanych lnianem siemieniem, łojem i zbożem z Chersonu, Uszakowa i Mikołajewa płynące, powiększéj części własność kupców greckich, wartujące około stotysięcy rubli sr. Uspokojone względem zamiarów floty, zaufanie wróciło znów w Odessie, wstrzymane wypłaty napowrot były podejmowane, towary pochowane po piwnicach znów dobyto na wierzch i umieszczono w sklepach, a zbiegi wracają z głębi kraju. Słychać że w Odessie utworzoną będzie straż miejska z obywateli 3000 piechoty i 1000 jazdy.

O. D. Post donosi iż otrzymała ze Lwowa depeszę telegraficzną w któréj mowa o listach odeskich z d. 17go, a w nich nie masz wzmianki o bombardowaniu. Tenże dziennik donosi nadto, iż otrzymał wprost z Odessy listy z d. 16go, które mówią, iż po ten dzień port tameczny nie był nawet blokowany, a okręty handlowe swobodnie wchodziły i wychodziły z portu.

— W tych dniach wyszedł w Wiedniu przekład najnowszego pisemka radzcy stanu Tęgoborskiego, p. n.: „Jeszcze kilka słów o kwestyi wschodniéj przez autora pisma: „Polityka angielsko-francuska". Pismo to przeszłoby tak, jak mnóstwo innych tego rodzaju broszur niepostrzeżenie, gdyby nie imię autora. Wszakże niejeden talent publicystyczny rozbił się już o ten szkopuł sprawy wschodniéj; już to dyalektyka jéj nie rozwiąże. Autor przypisuje wybuchłą wojnę wmięszaniu się państw zachodnich; Francya popadła sama z sobą w sprzeczność, lecz dynastyczne interesa Cesarza Napoleona stanowiły tu wszystko i one przeważyły nad interesami kraju. Anglia, przeciw któréj autor głównie piorunuje, nie ma nic innego zdaniem jego na celu, jak zawichrzyć światem i korzystać z położenia Francyi, aby niebezpieczną sobie marynarkę rosyjską zgubić. Co się tyczy obu mocarstw niemieckich, chętnie poszłyby one z Zachodem, żeby tylko spór zgodzić; ale teraz, kiedy widzą, że Zachód chce powszechny rozniecić pożar, trudno przypuścić, aby Niemcy i Austrya trzymały z rewolucyą i z zaprzysięgłymi wrogami Rosyi. Autor przypomina obu państwom środkowéj Europy, co dla nich Rosya uczyniła, a nadto, iż missya hr. Leiningena mogła była takież same pociągnąć za sobą skutki, jak missya ks. Menszykowa, żądania bowiem obu tych nadzwyczajnych posłów były odpowiedniemi. Dzienniki niemieckie powstają na Rosyę, bo albo są zaprzedane Francyi, albo ugrzęzły w machinacyach rewolucyjnych. Do pierwszych *Lloyd Wiedeński* policzonym został.

Turcya.

Gazeta Kronstadzka pisze: Z Bukaresztu donoszą 15go, iż w dniu 14 Silistryą bombardowali Rosyanie. W skutek tego miasto (nie zaś twierdza) poczęło gorzeć o 4éj popołudniu. Pożar nie ustał był podobno jeszcze nazajutrz w dzielnicach miasta zewnątrz twierdzy, gdzie mnóstwo domów drewnianych i z łoza skleconych, alb wiem wśród kanonady nikt ratunkiem się nie zajmował. Pod tąż samą datą (14) otrzymaliśmy dziś list z Braiły, w którym stoi: „Silistrya i okolice jéj mocno przez Turków obsadzone, Rosyanie potężny utrzymują przeciw niéj ogień, dotąd wszakże całkiem bezskutecznie." Wiadomość ta potwierdza wyrzeczone przez nas wczoraj zdanie, że pogłoska o wzięciu Silistryi jest płonną. Daléj mówi ten sam list brailski: „W Kalafacie miała się znów stoczyć krwawa walka, szczegóły nie znane, wiadomo tylko, że dużo krwi popłynęło. Przeprawa pod Tulczą i Hirsową kosztowała kilka tysięcy ludzi. Byłem także w Maczynie, który nędznie wygląda, warownie tureckie są bardzo mocno i pięknie budowane. Turcy w największym ładzie cofnęli się w 15 tysięcy, aby nie być z dwóch stron zaczepieni Co przyszłość przyniesie, tego przewidzieć nie można."

Księstwa Naddunajskie.

Sieben. Bote pisze 22go: Według doniesień z d. 17go. Marszałek książe Paskiewicz nakazał zaniechać zaciągi do korpusu ochotników, nawet werbownicy otrzymali rozkaz rozpuścić już zaciężnych. Książę bawi ciągle jeszcze w Fokszanach. Silistryę bombardują; korpus jenerała Lüdersa oddalony od niéj tylko o dwa dni marszu. Mówią, iż zamierzono twierdzę tę formalnie obledz, skoro nadejdą stósowne po temu siły. Do Oltenicy zwożą niezmierną moc materyałów dla zbudowania mostu.

Temuż samemu dziennikowi piszą z Bukaresztu: Przed kilką dniami donosiłem o smutnéj katastrofie jaka spotkała Fokszany, dziś dodać muszę jeszcze, iż kwitnące miasteczko handlowe Kimpina na drodze z Bukaresztu do Kronstadt stało się pastwą płomieni, kilka tylko domów ocalało. Takiegoż losu doznały 5 czy 6 wsi w rahowskim obwodzie. Z Fokszan podróżny pewien obecny pożarowi opowiada, że tylko nadludzkim usiłowaniom udało się ocalić magazyny rosyjskie, gdzie nagromadzono masy potrzeb

wojskowych, wówczas klęska byłaby niezmierna. Wszystkie te ognie były widocznie podłożone, podejrzeń obiega mnóstwo, ale dotąd nie można nic pewnego wiedzieć.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Jednym z najpiękniejszych zakładów celem podniesienia upadku moralnego ludzi, jest klasztor żeński w Neudorf pod Wiedniem. Znajduje się w nim obecnie 112 kobiet, które nie wstępują do tego zakładu dobrowolnie, ale przysyłane bywają z aresztów kryminalnych, gdzie skazane zostały na 2—10 lat kajdan. Przybywszy do klasztoru otrzymują jednostajną odzież, a wiele z nich z oporem tylko dawało się wprowadzać, mając jak najmylniejsze wyobrażenie o tym prawdziwym domu poprawy. Zakonnice utrzymują porządek i cały prowadzą dozór, przed domem tylko stoi straż wojskowa, która na wezwanie pomocy udzielić winna. Cichość i odosobnienie, praca niewieścia, nauki moralne i nabożeństwa niesłychany wywierają wpływ na umysły tych moralnie zepsutych istot i powszechnie spodziewają się, iż większa część ich po wyjściu z tego klasztornego więzienia powróci na drogę cnoty, zamiast, jak to zwykle bywa po domach więziennych, opuszczający je wychodzą bardziéj zepsuci niż kiedy do nich wstępowali.

— W Londynie wielkie podziwienie wzbudza obecnie towarzystwo akrobatów i kuglarzy chińskich. W liczbie najbardziéj zadziwiających sztuk jest następująca. Jeden chińczyk stawa oparty o deskę i nieruchomie się trzyma z rozłożonemi rękami, a towarzysz jego rzuca jakby do celu sztyletami, które świstają koło uszu chińczyka za cel służącego i wbijają się w deskę. Sztyletów takich tkwi w desce kilka tuzinów, a żaden nie trafi w człowieka, lubo padają między jego ramionami a nawet palcami rąk.

— „Młodość Ludwika XIV“, dramat Dumasa, o którym tyle już pisano, na niemieckich teatrach zupełnie upadł. Publiczność w Wrocławiu niemogła dosiedzieć do końca sztuki. Nie było więc powodu zakazywania tego dzieła w Paryżu.

TEATR. Po długiém sieroctwie powitaliśmy wczoraj po raz pierwszy przedstawienie polskie w teatrze, pod kierunkiem znanego nam zaszczytnie z lat dawnych dyrektora p. Pfeiffra. Wiadomo w jakich okolicznościach objął p. Pfeiffer teatr, w jak krótkim a najniekorzystniejszym czasie przyszło mu się starać o aktorów, i jak całém urządzeniem kierował pośpiech, który mógłby iść o niemal w zawody z tą łatwością jaką np. mają teatra zagraniczne, gdzie dość potrząsnąć kieską i napisać kilka listów do ajencyj teatralnych, a w parę miesięcy można stworzyć z niczego teatr, począwszy od bohatéra do suflera; od biblioteki teatralnéj aż do najdrobniejszego sprzętu. Ale u nas to co innego. Któżby np. uwierzył, że w tych dniach niemożna było znaleźć w Krakowie jednéj z komedyj ulubionego autora i to ani po księgarniach ani po prywatnych zbiorach, a jeżeli książka drukowana przed kilką laty ma u nas rzadkość inkunabułu, chciéj tu czego innego jeszcze szukać! Podaliśmy ten drobny przykład za dowód, jakich trudności dołożyć wypadało nowemu dyrektorowi, aby sam jeden stworzył teatr, którego kontrakt na schyłku zimy podpisał; a zdawało nam się iż przy rozpoczęciu króciutkiego kursu do lata, winniśmy tu publicznie oddać p. Pfeiffrowi sprawiedliwość, idąc tylko za głosem powszechnym, który po ukończeniu wczorajszego przedstawienia objawił się nalegającém wywoływaniem.

Gdyby przy skromnych żądaniach do jakich zaledwie jesteśmy dziś uprawnieni, chciano nas było jedynie fraszkami teatralnemi zajmować, bylibyśmy zaprawdę nieśmieli wymaganiami naszemi daléj sięgnąć, mając na baczeniu to wszystko o czém powyżéj nadmieniliśmy pobieżnie; aż tu tymczasem rozpoczęto kurs dziełem, na które pierwsze teatra zaledwie zdobyć się mogą: rozpoczęto komedyą Fredra, i to komedyą niezawodnie najtrudniejszą, jako „Śluby panieńskie“. Dramat wierszowany i do tego tak zwany konwersacyjny, to dwie naraz trudności, z których każda z osobna sama jedna zdolna nieraz zachwiać wątpliwym talentem. Nie będziem tu zastanawiać się szczegółowo nad wczorajszém przedstawieniem téj sztuki, ani też nad grą każdego pojedynczo artysty: odkładamy to ostatnie aż do obeznania się wszechstronniejszego z ich wykładem, mianowicie tyczy się to tych osób, które po raz pierwszy wczoraj na scenie naszéj wystąpiły. Wszelako zdaje nam się iż potrafią one sobie zyskać przychylność publiczności, bacząc z przyjęcia jakiego doznali, a znamy my publiczność krakowską, iż ta nie łatwo się entuzyazmuje, nie unosi się za lada wybitniejszém wyrażeniem, za lada gestem, ale zimno oczekuje wrażenia ogółu i w oklaskach swoich nader skąpa. Poczytujemy zatém wczorajsze oklaski po pierwszych już aktach, jako szczęśliwą wróżbę, i mamy niepłonną nadzieję, iż obustronne dobre chęci i dyrekcyi i publiczności przyłożą się do utrzymania sceny polskiéj, któréj dzieje w Krakowie nie jedną piękną mieszczą w sobie kartę.

Przyjechali do Krakowa: od dnia 26go do dnia 27go kwietnia: Leon Mastelski z Warszawy. Henryk Straszewski z Rzeszowa. Krystyna hr. Stadnicka z Olszanicy. Józef Jastrzębski z Dembna. Franciszek Znamięcki ze Zembrzyc. Włodzimierz Dąbski z Krzyszkowic. Karol Myszkowski z Nowego Sącza.

Wyjechali: Antoni Ettmayer do Klattau. Franciszek Wasserrab do Pragi. Wincenty Kirchmajer do Wiednia. Tomasz Szczerbowski do Szczakowy. Karol Uszner do Raciborza. Wincenty Federowicz do Rzeszowa. Jan Zieliński do Lwowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 28go kwietnia:* — Metaliki 5-pr. $85\frac{1}{2}$ — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. $76\frac{3}{4}$. — Metaliki 4-pr. $69\frac{7}{8}$.— 4-pr. z 1850 r. 93. — $2\frac{1}{2}$-pr. $48\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{2}$ z ciągn.— z 1830 r. 250, 302. —Augsburg $136\frac{1}{4}$. —Londyn 13 kr. $17\frac{1}{2}$.— Paryż $160\frac{1}{4}$.—Akcye Bankowe 1198. — Akcye kol. żel. półn.— Ferdyn. ——. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. ——., B. — —. Ost-Donau Dampfsch.—.

Kurs krakowski 28 kwietnia. Banknoty. austr. ż. $82\frac{3}{4}$ pł. $82\frac{1}{3}$. Pruski kurant ż. $111\frac{1}{2}$, pł. 111. —Ruble srebrne nowe ż. 104.— pł. 103. — Cwancygiery nowe ż. 111, pł. 110. — Cwancygiery stare ż. 110 pł. 109. — Imperyały ż. 35 12, pł. 35.— Dukaty austr. i holend. ż. 21 — pł. 20 15. — 20frankowe ż. 35 — pł. 34 —. Listy zast. pol. ż. 92 pł. $91\frac{3}{4}$. — Listy Zast. galic. ż. $93\frac{5}{6}$ pł. $93\frac{1}{3}$.

Kurs lwowski d. 25 kwietnia. Dukat holend. 6 złr. kr. 12.—Dukat ces. 6 złr. 16 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 52 kr. — Rubel ros 2 złr. 7 kr. — Talar pruski 2 złr. 3 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 32 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. 92 kr. — w mk. — Sprzedano 100 po złr. — kr. —.— Dawano za 100 złr. — kr. —. — Żądano złr. 92 kr. 30.

Kurs wiedeński z d. 27 kwietnia. Metaliki $85\frac{9}{16}$.—Nowa pożycz. $76\frac{1}{2}$.--Akcye Banku wied. 1196.— Akcye kolei żel. płn. 227.— Agio od złota $40\frac{3}{8}$, od srebra $35\frac{1}{2}$.— Oblig. uwoln. grunt. $83\frac{1}{2}$. Nowa pożyczka 1854 r. $88\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z dnia 27 marca. Banknoty austr. $73\frac{7}{12}$ ż. — Banknoty pol. 90 d. — Listy zastawne polskie dawne $83\frac{1}{4}$ ż.— nowe — ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. $99\frac{1}{4}$ d., — dto $3\frac{1}{2}$-pr. $89\frac{1}{2}$ d. — Kolej Krak.-górno-szląska —— d.

URZĘDOWE.

N. 1509. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ. (335—2-3)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na zasadzie artykułu 12go ustawy hipotecznéj z r. 1844, wzywa wszystkich mających prawo do spadku po ś. p. Piotrze Stelcelheimerze v. Stercelhaimerze pozostałego, mianowicie zaś z połowy realności w Krakowie na Piasku w Gminie VII. pod Nr. 2 położonéj składającego się, aby w terminie miesięcy trzech z prawami swemi do spadku tego zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie po upływie bezskutecznie zakreślonego terminu, spadek ten zgłaszającym się pozostałym dzieciom Karolinie z Stelcelhaimerów Waltalerowéj, Antoniemu, Ludwice, Pawłowi i Florentynie Stelcelhaimerom przyznanym zostanie.

Kraków dnia 29go marca 1854 r.

Sędzia Prezydujący, A. Karwacki.
Sekretarz, W. Płonczyński.

Inseraty.

(368) **KOMITET OCHRON** (2-3)

dla małych dzieci w Krakowie.

Stósownie do zwyczaju zaprowadzonego, Komitet odbędzie coroczne nabożeństwo ku uproszeniu błogosławieństwa Bożego dla Zakładu Ochron dnia 5go maja o godzinie 10éj w kościele św. Mikołaja. Celebrować będzie JWny Ksiądz Prałat Rozwadowski, Opiekun Ochron, a stósownie do uroczystości przemówi JKs. Golian. Komitet podaje to wiadomości publicznéj, zapraszając niniejszém dobroczyńców i przyjaciół Domów Ochron, jakoteż rodziców i opiekunów dzieci w Ochronach zostających.

Kraków dnia 21 kwietnia 1854.

Główny Opiekun prezydujący, L. Rulikowski. Opiekunka Główna prezydująca, A. Kochanowska.
Sekretarz Komitetu, A. Dunajewski.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 27 kwietnia.

Deputacya krakowska i galicyjska przedstawionemi zostały N. Państwu i Dostojnéj Rodzinie cesarskiéj pozawczoraj. O szczegółach przyjęcia odbierzecie zapewne raport obszerny. Ograniczam się do zapewnienienia, że przyjęcie to było ze strony N. Państwa bardzo uprzejmém, że Cesarz z wielu członkami deputacyi rozmawiał, i że z najprzychylniejszemi dla prowincyi oświadczył się uczuciami.

Widok wczorajszego teatru przy Kärntnerthor, był zachwycający blaskiem ubiorów, pięknością kwiatów i obfitością dyamentów. Był to teatr *paré* w całem znaczeniu tego wyrazu. Na parterze prawie wszystkie damy wysokiéj arystokracyi w sukniach balowych, za niemi po większéj części stojący w koło mężczyzni cywilni i wojskowi w wspaniałych uniformach. W lożach 1go rzędu z Ciała dyplomatycznego poseł neapolitański książe Petrulla, poseł rosyjski baron de Meyendorff, lord Westmoreland, poseł belgijski hr. O'Sulivan, księżne Liechtenstein, Lobkowitz, Schwarzenberg, hr. Lanckoroński itp. W lożach gdzie zwykle znajduje się Cesarz i familia Cesarska, zasiadły tą razą damy dworskie w pysznych strojach. W loży przeciwległéj teatrowi ukazał się o $7\frac{1}{2}$ N. Pan, N. Pani, Arcyksiężne Zofia, Hildegarda, Elżbieta, Marya i wszyscy Arcyksiążęta. Cesarzowa miała suknię jedwabną błękitną, na głowie kwiaty i diadem dyamentowy. Okrzyki trwały długo i rozgłośnie. N. Państwo pozostali w teatrze aż do końca przedstawienia, w którém wzięli udział wszyscy prawie artyści Opery włoskiéj i cały balet.

Dziś rano odbył NPan w przytomności swéj dostojnéj małżonki i całego dworu wspaniały przegląd wojska na Glacis.

Depesza telegr. z Medyolanu z 26go donosi, iż przy Villafranca zginął w tych dniach parowiec neapolitański „Ercolano,“ i że 33 osób postradało w tem rozbiciu życie. Przyczyną tego smutnego wypadku było spotkanie się z drugim statkiem parowym „Sicilia.“

Z teatru wojny to pewna, że 20 b. m. Sylistrya jeszcze się broniła. W tutejszém poselstwie rosyjskiém wątpią, żeby wiadomość o opuszczeniu Małéj Wołoszczyzny przez wojska rosyjskie, mogła się potwierdzić.

Stąd zdaje się, że kilka pułków posunie się ku Pesztowi, i że korpus na granicy znacznie powiększonym zostanie.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 kwietnia. Dzisiejszy *Monitor* zaprzecza aby wysłaną być miała odezwa do Prus żądająca od nich wyjścia z neutralności. Wątpić nie można o intencyi Prus w chwili gdy to państwo przez podpisanie wiedeńskiego protokółu, dało znowu swoje przyzwolenie na zasady proklamowane przez mocarstwa zachodnie. Niemieckie gabinety są dostatecznie objaśnione, co do charakteru i politycznych widoków, które Francya i Anglia zwalczyć sobie życzą. Wspólność interesów zaręcza aż nadto wspólność działania. Dekretem w *Monitorze* podanym nakazaną została formacya 56 szwadronów nowej jazdy.

Tulon 25 kwietnia. Według paropływem nadeszłych z Carogrodu wiadomości, francuski admirał Hamelin zarzucił kotwicę w Balczyku, z wyjątkiem trzech parowców które odesłał do Algieru (?). Wojska rosyjskie niepostępują naprzód, wzmacniają tylko obozy w Dobruczy. Omer Pasza cofnął się, aby wojska skoncentrować. Anglicy rozbili drugi obóz na polach pod Bujukdere.

Admirał Dundas jak donoszą z Londynu, ma być odwołany dla tego, że działa opieszale, miejsce jego zastąpi admirał Boxer.

Donieśliśmy już, że Kalafat zupełnie przez wojska rosyjskie opuszczony, i oblężenie téj twierdzy zaniechane, różne z tego powodu krążą na miejscu domysły, a najwięcéj wiary zyskują te, które mówią, iż Rosyanie chcą się poniżéj tego punktu przez Dunaj przeprawić i na Widdyń uderzyć, albowiem wojska, które z pod Kalafatu odeszły, miały posunąć się ku Dunajowi. Z drugiéj strony donoszą także, że Sami pasza dowodzący siłami tureckiemi w Widdyniu i Kalafacie, posunął się z główną armią swoją ku Szumli, zkąd podążyć ma do Bazarczyka. Zdaje się przeto, że oba wojska nieprzyjacielskie wkrótce się spotkają w walnéj bitwie przed wąwozami Bałkanu. Omer pasza gotuje się na obronę Bałkanu.

Gazeta Zagrzebska donosi, że Czarnogórcy wkrótce wmieszają się w wojnę z Turcyą. 4000 dobranego ludu zbrojnego zaprzysięgło przy ołtarzu bić się z Turkami do upadłego. Archimandryta poświęcał chorągwie z napisem „za wiarę i ojczyznę“. Mają oni wyruszyć do Hercegowiny i Albanii i zapalić tam powstanie, a dowódzcą pierwszych sam książę Daniel, drugich zaś Jerzy Piotrowicz. Wiadomość tę podajemy z niejakiem powątpiewaniem ze względu na źródło z jakiego ją wyjmujem, lubo dziennik ten zamieszcza zarazem odezwę księcia Daniela.

Z Kopenhagi donoszą 25go b. m. do *Hamb. Cor.*, iż w ostatnich dniach następujące statki przez flotę angielską zabrane zostały: „Fenix“, „Fidentia“, „Lovisa Aina“, „Christinestadt“, „Nadežda“, „Helsingfors“; te dwa ostatnie w Kategacie. Między statkami zabranemi są dwa pod pawilonem duńskim, które wiozły materyały wojenne do portów rosyjskich. Dotychczas liczą 32 statków zabranych przez Anglików, z których jedne są już w Portsmouth, inne w Kiöge, a reszta w drodze do Angli.

Spór kościelny nad Renem nie stracił bynajmniéj na swojéj mocy i ważności, lubo wobec sprawy wschodniéj mniéj zwracają w Europie na niego uwagi. Rząd badeński wysłał do Rzymu hr. Leiningen-Billingheim dla traktowania ze Stolicą Apostolską. Mówią wszakże, że poseł austryacki w Rzymie zaraz za przybyciem pełnomocnika badeńskiego zapewnił go o niepodobieństwie skutku na zasadach wytkniętych w instrukcyi, a teraz już nie ulega wątpliwości, że układy ze Stolicą Apostolską spełzły na niczém. D. 22 b. m. arcybiskup fryburgski chciał otworzyć konwikt, ale rząd nową uczynił demonstracyę, nowe znów stawiającą załatwieniu sporu trudności; opieczętował bowiem dom alumnów, a arcybiskup który dnia tego przedsięwziął ich był do tego domu wprowadzić, ustąpił tylko straży, która mu wstępu broniła. Zapewne wystąpi z tego powodu z protestacyą.

Rząd hiszpański zawarł z dwoma domami handlowemi umowę o zawarcie pożyczki 22 mil. realów, dając im pewność na dochodach wysp filipińskich.

Z dniem 1 maja linia celna graniczna nad Ederą zostaje zniesioną. Tym sposobem następuje zupełne wcielenie Holsztynu do Danii.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Wys. baromet. w liniach par. przy 0° Reaumura.	Stan ciepła podług Reaumura.	Wilgotność powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru.	Stan nieba.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	2	328'''04	+ 7° 2	43 3	płzachodni średni	pogoda z chmurami		+7°9	+ 1°8
„	10	325 85	+ 6° 0	59 1	„ „	pochmurno			
28	6	323 89	+ 5° 6	65 2	płpłzachodni słaby	„			

Sobolewski Konstanty, Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. *Antoni Czapliński* zarządzca drukarni.